

ANNA KAPUSTA

FAŁDY ŚWIATA.
ZAPISKI ODTŁUSZCZONE
(2012)

Kraków 2013

© Anna Kapusta, Fałdy świata. Zapiski odłuszczone (2012), 2013

© Anna Pekaniec, Zaproszenie (zamiast wstępu), 2013

© Joanna Marzęcka, Rysunek na okładce, 2013

© Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie

ISBN 978-83-929345-3-0

Wydawca:

Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie

ul. Mikołajska 2, 31-027 Kraków

tel. 12 422 08 14, fax 12 431 19 60

www.lamelli.com.pl

Druk:

Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce

ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków

tel. 12 634-11-27, 632-66-04, 633-09-41

fax 12 632-20-80

e-mail: zg@tsp.org.pl

www.tsp.org.pl

DEDYKUJĘ
JERZEMU JÓZEFOWI

ZAPROSZENIE (ZAMIAST WSTĘPU)

Pewnego popołudnia w księgarni „Hetmańskiej” w Krakowie zauważyłam przypinkę z mocnym zdaniem: Jestem, czy to mało?! W sąsiedztwie dowcipnych, zaczepnych, prześmiewczych gadżetów brzmiało szczególnie dobitnie. Gniewne, pełne goryczy, rozpaczy, niezgody na ignorowanie, wykrzyknienie pozostaje smutnym śladem odrzucenia, braku akceptacji i docenienia. Proza terapeutyczna Anny Kapusty stanowi odpowiedź na pytanie, właściwie będące domaganiem się dostrzeżenia, iż każdorazowa aktywność danej osoby jest niepowtarzalnym wyrazem jej idiomatyczności, która na mocy faktu (za)istnienia zasługuje na uwagę.

Zofia Nałkowska zwykła była mawiać, że człowiek nie kończy się na własnej skórze. Anna Kapusta idzie drogą wytyczoną przez konstatację modernistycznej pisarki, której personalistycz-

ne sympatie przejawiały się w uważnym obserwowaniu siebie, własnego ciała, innych. *Fałdy świata*, stanowiące kontynuację pięknych *Listów do skały*, swoistego podręcznika przemian dla kobiet, to rozpisana na trzydzieści części odsłony lekcja zdrowego egoizmu, sympatii do siebie i świata, umiłowania niedoskonałości oraz twórczego wykorzystywania wszelkich doświadczeń. Każde z nich może stanowić punkt inicjalny, niosący w sobie przesłanie zaskakujące, pozornie skomplikowane albo oczywiste, niemniej – konieczne, niezbędne, nieodzowne; początkowo niekiedy trudne do zrozumienia, czasami stanowiące swego rodzaju rozbłysk, punkty układają się w ciąg ilustrujący wkraczanie jednostki w świat.

Autorka delikatnie, acz stanowczo, zachęca nas do lektury, w której cierpliwie i z wyczuciem tłumaczy, iż opóźnienia w realizacji planów, celów, zamierzeń są tylko i aż przeszkodami. Oznaczają odroczenie, ale nie rezygnację; uczy, że odkładanie decyzji o rozpoczęciu działań – to nie tylko wyraz strachu (istotnego ze względu na, często pomijany, kreacyjny charakter), lecz przede wszystkim chwile dane samemu sobie na przygotowanie, jak również oczekiwanie na najbardziej

dogodny moment, dogodny tylko i wyłącznie dla mnie, ponieważ to ja wiem, kiedy jestem gotowa na podjęcie wyzwania.

Fałdy świata to opowieść o początkach przyjaźni z samą sobą, ciałem, obecnością innych. To opowieść o odwadze bycia sobą. To opowieść o spełnieniu – osiąganym podczas wyprawy ku „garbatemu horyzontowi” – która, jak się okazuje, jest celem samym w sobie, liczy się dążenie, własne tempo kształtowane w zależności od dyspozycji, zamierzeń oraz pragnień. To opowieść, zapraszająca nie tylko do lektury, ale także do akceptacji niedoskonałości w sobie i w świecie. Niedoskonałości są immanentnymi składowymi bycia, do którego klucze są w naszych rękach. Wystarczy ich użyć, aby otworzyć drzwi do samorealizacji.

FAŁDY ŚWIATA.
ZAPISKI ODTŁUSZCZONE (2012)

Pofałdować sobie

Kiedyś zauważyłam na spacerze zgarbioną w pół staruszkę. Była w niej paradoksalnie tajemnicza radość życia. Nie chciałam się zbyt ostentacyjnie przyglądać, bo wobec stanu jej kręgosłupa wydawało mi się to bardzo niestosowne. Usiadłam na ławce, żeby przejrzeć swoje notatki i zapomniałam prawie o piorunującym wrażeniu szczęśliwej, przygarbionej starowinki. Nagle wyrosła ona jeszcze raz i nie wiadomo skąd przede mną, a w rękach trzymała piękny, nadzwyczajnie kolorowy liść. Niespodziewanie zwróciła się do mnie: *znalazłam piękny listek, chce go pani?* Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, bo starsza pani wyglądała na dumną znalazczynię wielkiego skarbu, a był to przecież tylko listek. Piękny, ale przecież zaledwie listek. Wtedy to ona dodała: *ja lepiej patrzę pod nogi, to sobie*

jeszcze jakiś inny znajdę. Podziękowałam w nieśmiałym zaskoczeniu i nagle zrozumiałam, czego nauczyła mnie ta dramatycznie groteskowa postać Losu. Staruszka używała świadomie swego zdeformowanego ciała wylawiając ze świata to, co najcenniejszego mogły dać jej schorowane plecy. Fakt, że nosiła głowę prawie przy ziemi powodował, iż mogła ona zobaczyć szczegóły niedostępne nam, przeciętnie wyprostowanym. Była w niej przy tym urzekająca zgoda na stan rzeczy i radość współdziałania z kondycją starości. Wtedy zrozumiałam, że horyzont nigdy nie jest oczywisty i zawsze możemy go sobie po-fałdować pagórkami, które potrafimy odszukać w sile naszych doświadczeń. Nawet jeśli są one garbate.

Fałd pierwszy

Jest wierutną nieprawdą, że da się wydzielić granice pomiędzy ludzkim ciałem, a otaczającym go zewsząd światem. Nadmiar lub niedobór ciała to zawsze konkretny lęk przed tu i teraz czyjegoś ciała w otchłani tu i teraz czyjegoś świata. Tak samo jak zbyt dużo paplaniny lub za dużo milczenia znaczy zawsze: ten sam nadmiar spraw do jednoczesnego zakomunikowa-

nia innym. Dlatego warto się przyjrzeć swoim przekętym fałdom na brzuchu i przestać gnębić w nich ich własną, rozpaczliwą ucieczkę od świata. Kiedy ciało popada w tłuszcz, broni się przed konfrontacją z rzeczywistością. Buduje mury i fosy, które odkrywamy jako dodatkowe kilogramy. To tak, jakby brzuch, plecy albo uda uciekały przed odpowiedzialnością za nasze życie, nie racząc nas o tym zawiadomić. A to już wystarczająca informacja, żeby się im życzliwiej przyjrzeć i zadać pytanie, o co chodzi w kolejnej porcji lodów? O lęk przed zmianą? O trwogę wobec ryzyka samorealizacji? Kiedy sobie to pytanie odważnie postawimy, wtedy zniknie jeden fałd oddzielający nas od własnego miejsca w świecie. Kiedy wycofa się zaś pierwszy fałd, pojawi się nadzieja, że czmychną i inne, czyli zaczniemy działać sobą w świecie i światem w sobie. To konieczne, aby żyć naprawdę i nie otłuszczać prawdy myśli oszustwem rurki z kremem. Zaslugujemy na więcej niż bladeść cukru.

Fałd drugi

Trzeba zauważyć w sobie przyczyny ciężkich fałdów oddzielających nas od siebie w lżejszej wersji. Sami je sobie wyhodowaliśmy. Nie geny,

nie rodzina, nie trudne dzieciństwo. Tylko my decydujemy o każdym kilogramie naszego rozczarowania. Dopóki nie zdamy sobie sprawy z tej trudnej prawdy, dopóty nie uwolnimy się od nadwagi rozpaczy i niedowagi szczęścia. Ale najpierw konieczne jest zaprzyjaźnienie się z obecnym punktem wyjścia. Jestem tu i dokładnie tu. Teraz i dokładnie teraz. Cięży mi taki i taki brak zmiany. Pomaga mi od tej chwili samoświadomość tego punktu wyjścia. Jestem sobą przede wszystkim dla siebie. Z takim fałdem przeszłości idę w przyszłość. Coś się kryje dla mnie w tej obietnicy lżejszych myśli. Idę w tym kierunku i akceptuję ciężar wyjściowy, bo taka jest moja własna cielesność. Z szacunku do niej chcę być sobą w pełni. Trzeba się w końcu nauczyć mówić „ja” zamiast „wy” i „oni”. Tylko ja odpowiadam za stan „ja”.

Fałd trzeci

Potrzebujemy cielesnej zgody na cielesną zmianę radości życia. Trzeba pokochać trzeci fałd tłuszczu na niepoprawnym brzuchu. Bez miłości niedoskonałości nie narodzi się żadna doskonałość. Paradoks zrzucenia ciężaru polega właśnie na przyjęciu misji naszego przeciąże-

nia. Wyhodował się mój ból, bólem muszę wyjść na światło dzienne. Zarzuciłam swoje prawo do szczęścia, sama sobie muszę je odkopać. To wielka radość uznać swoje i tylko swoje porażki za najpiękniejszy życiorys Kosmosu. Bo czy mamy kogokolwiek bliższego swemu doświadczeniu niż samych siebie? Trzeba spojrzeć lustru w oczy i powiedzieć sobie: cieszę się, że jestem sobą. Cieszę się, że mam szansę na rozwój w mojej własnej problematyczności. Będę szukać sposobu na radość siebie i nikt oprócz mnie nie jest szczęśliwszym człowiekiem uczestniczącym w tej radości. Obejrzą teraz fałd za fałdem, docenię szansę bycia w mojej własnej sytuacji. Nic lepszego nie mogę kochać.

Fałd czwarty

Radzimy sobie, od kiedy przestajemy mieć z tyłu głowy obsesję radzenia sobie. Podejścia do trudności ciała nie kryją się wcale w ciele i nie są limitowane. Kto powiedział, że nie można zaczynać trzy razy i osiągnąć celu w czwartym podejściu? Chyba ten, kto nigdy nie podejmował ambitnych celów? Trudność wymaga porażek. To największa mądrość ciężkiego ciała.

Fałd piąty

Spojrzenie na odłożone z lęku szanse. Wszystko zaczyna się od nawyku, dopiero nawyk rysuje nam horyzonty świata. Jak zawsze najlepszego pofałdowania tego świata myśli i szans uczy nas codzienność. Codziennie rzucając na krzesła zdjęte ubrania, pod koniec tygodnia zobaczymy stos ubraniowy do uporządkowania. Tak właśnie działa nasze życie. Im bardziej nie zaczynamy, tym bardziej nie skończymy. Od teraz działanie będzie codziennością. Rozumienie pozwala działać.

Fałd szósty

Wybaczenie sobie odstępstwa od założonego celu jest prawdziwą szansą jego realnego osiągnięcia. Drogi bywają różne. Czasem warto zejść z górskiej ścieżki, żeby nauczyć się siły zielonej trawy na polanie. Wybaczenie oznacza też zrozumienie własnego przelicznika podejść do celu. Nieraz jest to pierwsze podejście, innym razem piąte. Zawsze to, które było dla nas skuteczne i najwłaściwsze. Kiedy wybaczymy sobie cudzy brak wybaczenia, odkryjemy siłę własnej słabości.

Fałd siódmy

Wybieram siłę bycia. Tak po prostu. Od takiej deklaracji niepodległości trzeba zacząć, żeby zaufać sile rozwoju. Bo czym ten rozwój ma być, jeśli nie najbardziej osobistym poczuciem sensu wyjścia z bezruchu? Właśnie takie przyzwolenie na elementarne bycie daje szansę na bycie wyższego rzędu. Jaki to rząd? Jaki to bycie? Jaki to sens? Trzeba działać, żeby zdziałać.

Fałd ósmy

Pejzaż po kroku do tyłu. Albo rozpacz. Albo lepsze widzenie horyzontu. Wszystko ma sens, jeśli sobie na radość tego sensu pozwolimy. Wbrew i pomimo. Od współczucia dla własnej ścieżki zaczyna się współdziałanie ze ścieżkami innych ludzi. Ja idę i inni też idą. Nie musimy iść razem, ale możemy też wybrać radość własnych ścieżek do celu. Możemy spotkać się na naszym wspólnym skrzyżowaniu i wybrać mądrość spotkania. Wybrać uznanie mądrości innej opowieści.

Fałd dziewiąty

Strach przed początkiem to taka kostka do gry. Zamiast ją rzucić, trzymamy w ręku. Niekoniecznie trzeba zresztą rzucić od razu. Można wykorzystać nawet ten lęk przed uruchomieniem procesu. Obejrzeć kostkę ze wszystkich stron. Nauczyć się wszystkich oczek. Poznać krawędzie. Poczuć jej kształt opuszkami palców. Ten lęk to nasza najbardziej intymna chwila przed dokonaniem. Kiedy wypuścimy kostkę prosto w bieg do celu, jej pamięć będzie nam dodawać sił. Dajmy sobie ten lęk.

Fałd dziesiąty

Jaką wspaniałą cechą realizacji celu jest opór. Trudność uczy nas tak wiele, że bez niej nie byłoby wcale sukcesów. Zadając sobie pytanie: dlaczego nie mogę ruszyć, wywołujemy od razu odpowiedź: co zrobić, aby ruszyć. Co nam mówi opór? Jakiej lekcji jeszcze nie odrobiliśmy i w czym właśnie w chwili oporu się rozwijamy. To najlepsza chwila realizacji, kiedy dajemy głos własnym potrzebom rozwoju. Opór jest naszym najlepszym przyjacielem w tej wę-

drówce. Cieszymy się jego obecnością i uważnie słuchajmy jego głosu. Wysłuchany, podpowie nam jak pójść dalej.

Fałd jedenasty

Złośliwość jest cechą ludzi nieinteligentnych. Bo kto, naprawdę mądry, kreuje się na mentora cudzego wysiłku bezpłodnego zrozumienia ironicznych wykwitów. Nie ma przecież naprawdę żadnego powodu, żeby wymuszać na kimś energię rozkodowywania własnych widzi-mi-się. Trzeba mieć w sobie wiele odwagi i co najmniej tyle samo zaangażowania, żeby wspierać swój i czyjś rozwój prostotą trudnych celów. Wyszadzanie kogoś ewentualnym niezrozumieniem i uważanie takiej postawy szyderstwa za atrakcyjną, to chyba najbardziej bolesny z przejawów głupoty. Dlatego szacunek dla dobra rozwoju nigdy nie będzie ubrany w szyderstwo. Szydercę należy otoczyć troską zrozumienia jego ułomności. Może kiedyś sam zrozumie wreszcie, że ucieka przed własnym byciem w rozwoju. Na szyderstwo i ironię lekarstwem jest uporczywość prostoty.

Fałd dwunasty

Uczucie progresu to świeżość przebudzenia. Spokój. Brak lęku o czas i jednocześnie zgoda na jego dobroczynny przepływ. Zgadzam się na ten czas niedokonania, w którym jest spokój i nadzieja na dokonanie. Ono przychodzi. Nie musimy czekać. Jest w naszym spokoju. Przyjdzie.

Fałd trzynasty

Radość pracy na co dzień. Krok do przodu, krok do tyłu, dwa kroki do przodu. Życie to spełnienie w radości takiego ruchu, w którym wysiłek ruchu jest radością ruchu. Ruch i życie. Inaczej sen zabiera radość przebudzenia. Ponieważ efekt nas przekracza za każdym razem, może warto dać sobie i światu radość tego przekroczenia. Radość niepewności, radość działania bez celu.

Fałd czternasty

Własne tempo. Spokój i pewność działania. Jestem i działam. Nie słucham cudzych myśli. Mam własne. Żyję byciem i działaniem. Świat potrzebuje tempa moich myśli, ja nie potrzebuję tempa świata. Mam własne: najwłaściwsze, bo tylko moje. Mój jest świat. Jestem sobą.

Fałd piętnasty

Pewność dzisiaj. Najważniejszy skarb, który można samemu sobie podarować. Jestem właśnie tutaj, w tym właśnie ciele, z tą właśnie myślą o dzisiejszym działaniu. Wszystko, co mogę zrobić, zaczynam dziś. Choćby jeden krok, choćby jedna dobra myśl. Nie ma już wczoraj i nie ma jeszcze jutra. Mogę sobie podarować życie na dziś. Dobro na dziś. Miłość na dziś. Jestem gotowa na dzisiejszość świata. To wszystko, co mogę zyskać. Jestem gotowa na dzisiejszość siebie. To wszystko, co mogę dać innym. Jestem godna przyjęcia dzisiejszych innych. Tylko tym oni dziś są.

Fałd szesnasty

Obecność Innych, która jest w nas. Obecność, którą sobie sami odważnie dajemy, nie zgadzając się na byle jakość. Obecność, którą otwartymy skromną gotowością na samotność. Zgodą na wybór odmowy zamiast ucieczki w nijakość. Oni są najpierw w nas, dopiero potem urzeczywistniają się wobec nas. Najpierw wewnątrz, potem na zewnątrz. Najpierw od, potem dla. Wdzięczność za to przejście daje nam szansę na

odnawialną siłę życia. Czas i miejsce na siłę tworzenia. Gotowość na siłę spokoju. Tą obecnością bądźmy sobą i dla siebie, a Inni złożą nam dar z ich własnych obecności. Ci Inni istnieją tu dopiero od chwili, kiedy ich w sobie rozpoznamy.

Fałd siedemnasty

Jestem, nawet wtedy, gdy inni chcą, żebym zwątpiła w swój sens. A nawet: jestem właśnie dlatego, że są ludzie, którzy chcą mojego nieistnienia. Istnieję w swoim najprostszym byciu, w najbardziej elementarnym przebudzeniu i zaśnięciu. To bycie wydarza się we mnie i dla mnie. Jestem sobą i dla siebie, dopiero wtedy mogę być sobą w innych i dla innych. Jestem, bo chcę być.

Fałd osiemnasty

Pozwolić sobie na spokojne wyłączenie snem. Wybrać radość i spokój takiego wyłączenia. Warto tego bez pośpiechu doświadczyć. Dziś odkryłam, jaką radością jest życie w oddaleniu. Oddaleniu od tych, którzy niszczą nasz spokój i ciszę myśli. Zasnęłam nie myśląc o nikim i niczym.

I tylko sen miał znaczenie. Wyłączyłam się na lęk, poczucie zagrożenia, cudze niegodziwości. Jestem już włączona w siebie, własne wartości, które dają mi spokój i siłę rozwoju.

Fałd dziewiętnasty

Źródłem siły może być przynależność do wspólnoty. Jestem sobą także w odniesieniu do czegoś więcej niż ja sama. Czuję własną obecność w trosce innych. To taka radość nie być samą, a być sobą dla innych. Mój kręgosłup unosi mnie w przestrzeń siebie i innych. Wyprostowałam się.

Fałd dwudziesty

Wartość to nasze życie, jego jakość. Żyjemy dopóty, dopóki mamy w sobie wartości. Jesteśmy im winni swój los. Naszym prawdziwym losem jest ta unikalna, bo tylko nasza jakość życia. Wartość daje spokój, siłę, mądrość. W wartości jest intuicja naszych wyborów. Postępując zgodnie z wartością, którą samym sobie wypowiemy, nie musimy się bać jutra. Jutro to wartość.

Fałd dwudziesty pierwszy

Przyjemność działania w działaniu. Czyste doświadczenie radości. Bez lęku o wczoraj, bez obawy o jutro. Jestem w działaniu, żyję w działaniu. To życie daje mi nieśmiertelność za życia. Nikt, oprócz mnie samej, nie może mnie go pozbawić. Wchodzę w działanie bez wstępu. Działam.

Fałd dwudziesty drugi

Być obok nijakości innych. Nawet nijakości wobec nas samych. Trudna mądrość, ale jakie uspokojenie. Tylko spokój prawdy daje siłę do działania. Nawet jeśli to działanie jest tylko po to, żeby być sobą dla siebie. Siła tworzenia obok bezsilnej nietwórczości. Wybieram trud jakości.

Fałd dwudziesty trzeci

Czy można się ochronić przed szyderstwem byle kogo? Można, bo tylko byle kto potrzebuje szydzić z poszukiwań drugiego człowieka. Twórczy człowiek szuka siebie w radości samego poszukiwania i nie niszczy innych żywiąc się ich cierpieniem. Skoro ktoś atakuje nasze dążenia,

to najwyraźniej po prostu nie ma własnych. I to jest jego prawdziwy problem. Trzeba się uczyć niezważania na takie trudności bycia z innymi, bo przecież trudno zrozumieć, dlaczego ktoś bezinteresownie chce zrobić nam przykrość. A może nawet wcale nie chce, tylko inaczej nie umie.

Fałd dwudziesty czwarty

Otworzyć swój niepokój, odblokować każdy lęk. Nasze bariery mają magiczną moc zawierania w sobie gotowych recept do przepisania ich na sukces jutra. Nie odsuwajmy tego lęku, nie bójmy się irracjonalnych strachów. Pozwólmy sobie na dni bez działania, dni wyłączności dla rozkładu naszych marzeń. Wyłączność na to niedziałanie paradoksalnie otwiera nas na nasze indywidualne, wewnętrzne my. Bez lęku nie ma przejścia na drugą stronę realizacji. Gdyby było tak łatwo, nie byłoby smaku i tęsknoty. Gdyby istniało tylko święto, codzienność nie miałaby sensu.

Fałd dwudziesty piąty

Jest siła powrotu do starych zadań z nową jakością bycia z tyłu głowy. Powrót. Działanie.

Samoświadomość. To kolejne zadania do wykonania w każdej ścieżce rozwoju. Warto sobie szczerze uświadomić, iż każdy z nas ma kosmiczne prawo wrócić – choć przecież tylko pozornie – do punktu wyjścia. Wrócić, ale do tego punktu wyjścia, który jest już o piętro wyżej. Zdarza się, że najwyższy szczyt trzeba najpierw obejrzeć ze wszystkich stron, potem obejść go dookoła własnonożnie, następnie położyć się rozpaczliwie w jego cieniu, bez wyrzutów sumienia przespać ten czas, którzy inni uważają za najwłaściwszy i w końcu zdobyć ten najwyższy szczyt właśnie w jednym, najśmielszym ze śmiałych podejściu. Siła tego cierpliwego wyzwania jest miarą dojrzałości danej nam samym przez upływający czas. Dlatego pozwólmy sobie na powrót do źródła pierwszego pragnienia. Najpierw powiedzmy: my, potem wykrzyczmy: ja! Najpierw przyjmijmy do naszej, ludzkiej świadomości, że inni mogą żyć nawrotami, potem otwórzmy swą własną, ludzką jakość najszlachetniej ludzkiego powrotu do najbardziej ludzkiego źródła. Dajmy sobie ten spokój.

Fałd dwudziesty szósty

Krajobraz po sukcesie wymaga spokojnego przemalowania barw i perspektyw. Stwierdzić

tu trzeba, że pozytywna zmiana to prawdziwe i nowe wyzwanie. Stopień wyżej odsłania zawsze przed nami następny schód. I trzeba go przyjąć w pokorze nie mniejszej niż największą z największych porażek. Oczywiście wiedząc, że żaden z zakrętów nie jest porażką, chyba, że sami tak postanowimy i oddamy swój rozwój na pastwę cudzych nieudolności. Życie z nowymi wyzwaniami do wykreowania stawia nas przed lustrem naszych zasmuceń. Mogę więcej, więc uczę się nowego. Stare żegnam z czułością i szacunkiem. Było, minęło, ustąpiło mi pola. Jestem w samym środku tego odchodzenia do siebie, ale idę już szlakiem innego koloru. Tak sobie mówię i nadal szukam siebie. To szukanie, podjęte z radością, daje szansę na następną radość odkrywania.

Fałd dwudziesty siódmy

Są ludzie do szpiku kości byle jacy. I żadna pozytywna wizja świata nie wymaże ich z bogactwa naszego doświadczenia. Nawet nie ma zresztą powodu, aby zaprzeczać głupocie tej nijakości i bylejakości. Bez kontrastu tych, którymi sami być nigdy byśmy nie chcieli, nie ma drogi do naszych najgłębszych jakości. Spotykam nijakość, która chce podeptać moją jakość.

Krzyczy, piszczy przez ściśnięte gardło, szuka moich ran, żeby zanieczyścić je swoją pseudo-jałowością. Zatrzymuję się i bez lęku oglądam jej pusty i nijaki świat, patrzę bez obaw w wypalone nijakością oczy i szczerze współczuję jej życia bez inspiracji. Inspirować siebie znaczy towarzyszyć własnym rozwojem otwierającemu rozwojowi innych ludzi. Przepływ sił twórczych szuka w świecie nośników swego światła i radości. Nijacy i bylejacy zawsze będą się czuć tą siłą sparaliżowani.

Fałd dwudziesty ósmy

W życiu naprawdę rozwojowym jest to, co nas nęci jako niedokonane. Dlatego trzeba patrzeć na przód, nie odrzucając jednak pejzaży uroku za nami, bo nie jest ważne to, co było wczoraj ważne, ale to, co dla nas teraz jest istotne. Warto sobie pozwolić na taką logikę nieograniczonego chcenia. Skoro chcę, znajdę swoją drogę. Jeśli wiem, czego chcę, znajdę ją szybciej, jeżeli nie wiem, a pozwolę sobie na jej szczerze szukanie, znajdę ją później, ale i owocniej. Gdyby jakikolwiek wynalazca sugerował się swymi dawnymi narzędziami, nie wynalazłby niczego nowego. Wagę dobrze wybranego zakrętu jesteśmy w sta-

nie ocenić dopiero z perspektywy osiągniętego celu, ale trzeba znaleźć tę odwagę, żeby skrócić w bok codzienności. Odwaga czyni nas obecnymi w życiu, bo życie bez odwagi, to takie bytowanie na poziomie przydrożnego kamienia. Zawsze jakaś deszczówka podmyje jego ścieżkę albo jakiś przypadkowy przechodzień kopnie w niego bezmyślnie. Dopiero kiedy odważymy się zapuścić korzenie w cel, wszystkie nasze martwe tkanki ożyją w jego realizacji. A kto rozstrzyga, jaki cel jest najważniejszy? Tylko my sami dla siebie. Bo własne szczęście mierzy się samoświadomością obecności we własnym towarzystwie.

Fałd dwudziesty dziewiąty

Przypadkowa przeszkoda i unieruchomienie w realizacji, to unikalna szansa na nową jakość. Dzięki temu, że dziś na przykład nie masz dostępu do Sieci, możesz sobie samemu napisać zaległych kilka słów tylko do siebie. Skoro nie da się naprawić czasu w awarii rzeczy na czas, można zrobić coś, co wydawało się być niewykonalne w czasie. I teraz właśnie piszę sobie ten czas, którego nie było. Dar losu wcale nie musi wynikać z dobrodziejstwa, może mieć początek w złym, trudnym, smutnym. Na tym polega ra-

dość tworzenia, że przełamuje się nią smutek niemocy.

Fałd trzydziesty

Poranek, w trakcie którego budzisz się w samej radości budzenia. Wcale nie oznacza to, że nie boisz się porażek i nie odczuwasz bólu. Robisz swoje w radości działania i działasz w spokoju, cokolwiek się dzieje. Jakkolwiek to wygląda. Ja odkryłam ten najbardziej pofałdowany fałd świata, kiedy udało mi się osiągnąć cel bez obsesji sukcesu. Po prostu przestałam oczekiwać i zajęłam się dniem po dniu. I to jest ta tajemna recepta na szczęście realizacji. Robić swoje! I zrobić. Bez względu na poklask lub jego brak. Bez terminu na śmierć i życie. Za to w pokorze dążenia.

Fałd trzydziesty pierwszy

Życie po przełamaniu barier stawia nowe wyzwania. Skoro już wiemy, że inni nie muszą wcale akceptować naszych planów, dążeń i marzeń, możemy spokojnie iść własną ścieżką, podpierając się na tylko własnym byciu, jak na górskiej lasce. Od kiedy nasze myśli zależą od naszego własnego myślenia, odtąd pojawia się

odpowiedzialność za nie. Nie ma już w nas wymówek i usprawiedliwień, jest natomiast chęć bycia sobą i przyznawania, że coś musi dojrzeć, że to coś chcemy jeszcze oddalić od siebie. Wybieram własną odpowiedzialność nawet wtedy, kiedy nikt tak nie czyni. Najtrudniejsze cele są zawsze długoterminowe. Trudne, czasem wymagające porażek i rezygnacji, które następnie przekłuwamy w bezcenne doświadczenia. Bo kto nam rozkazał, że musimy być sobą za pierwszym razem, osiągnąć finał i sukces w pierwszym podejściu? Ludzie, którzy limitują innym czas i drogi rozwoju, zwykle sami niczego istotnego nie osiągnęli, nawet jeśli cieszą się pozornym posłuchem i ostentacyjnym szacunkiem. Świat nie jest płaski, bo składa się z fałdów naszych myśli. Od kiedy sobie je uświadamiamy, życie ma smak. Na przykład smak początku dnia z pyszną kawą, która wprowadza nas w zwykłą dla nas pracę ku realizacji celu.

Pofałdować innym

Istotne zaczyna się zauważać wtedy, gdy minie co najmniej pięć lat. To bezpieczna perspektywa rozumienia siebie i świata. Dlatego warto zadać sobie pytanie, co będzie oznaczał kon-

kretny problem po tym właśnie czasie? Czy na pewno za pięć lat będziemy pamiętać wczorajszą awanturę, czy też rozplynie się ona we mgle, pozostawiając przed nami jedynie pustą przestrzeń po dawnym smutku? Człowiek ma prawo do podejmowania akcji w trybie własnych przekonań. I nie ma wcale jednej instrukcji na skuteczność. Ta refleksja z pięcioletnim planem działań w tle jest jeszcze jedną szansą na spokój dążenia. Skoro dążę, zdążę. Skoro działam, zdziałam. Dziś i ja.

Wołowice, 29 maja 2012 roku

SPIIS TREŚCI

Anna Pekaniec, *Zaproszenie (zamiast wstępu)*. . . 5

Anna Kapusta, *Fałdy świata.*
Zapiski odthuszczone (2012) 9

